

bezwierszówki



Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

Kolejna kadencja zarządu naszego Oddziału SDP

Trzy życzenia

Na krótko przed wakacjami odbyło się walne zebranie członków naszego oddziału Stowarzyszenia. W wyniku wyborów – o czym już informowały media – prezesem zarządu Oddziału Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w Olsztynie została, dotychczasowa prezes, Joanna Wańkowska-Sobiesiak.

Na progu nowej kadencji (wakacje już przecież za nami) życzymy naszej wspólnocie – *primo*: trzymania się wyłącznie wysokich poziomów przy wyborze tematów wartych podjęcia, *secundo*: systematycznego bywania na stowarzyszeniowych spotkaniach (w myśl zasady: zorganizowani mają lepiej), wreszcie *tertio*: sfinalizowania poszukiwań nowego miejsca schronienia, mogącego scementować naszą społeczność.

Przed nami drugi konkurs prasowy „O Kałamarz Seweryna Pieniężnego”. Mamy pewność, iż ujawni nowe, młode talenty wrażliwych na potrzebę służenia przekazywaniu informacji, przestrzegania zawodowych reguł, a więc osób odważnych i wrażliwych. Nadal mamy nadzieję, że

dziennikarstwo, jako zawód, przetrwa. Pomimo kasandrycznych prognoz medioznawców, wietrzących kres konwencyjnego dziennikarstwa, które w elektronicznych gazetach nikomu do niczego nie będzie potrzebne.

W jednym z podręczników dziennikarstwa można jednak przeczytać taką przestrożę: Jeśli dziennikarze przestaną zadawać trudne pytania także sobie i jeśli przestaną szukać na nie odpowiedzi, jeśli zamiast treści będzie się produkować dowolny „content”, jeśli redakcje nadal będą przegrywać swą wiarygod-



W trakcie obrad Walnego Zebrania

ność i pozwolą się degradować do trybika w gigantycznej maszynie przemysłu reklamowego i rozrywkowego – perspektywy dziennikarstwa i potrzebnej nam wszystkim informacji nie będą rysować się zbyt optymistycznie. Czy więc warto namawiać młodych, ambitnych, do dziennikarstwa? **kjp**

Mówi się o tym TL;DR

Ciekaw byłem przyszłości, w której zaniknie drukowana prasa wyparta przez gazety elektroniczne. No, bo jak będą się zachowywać czytelnicy, przykuci do ekranów swych laptopów? I oto zaskoczył mnie Jacek Dukaj, pisarz, który zna odpowiedzi na te pytania! Wsparł się, co oczywiste, wynikami amerykańskich badań, wszakoż zaspokoili moją ciekawość.

Zatrzymam się na jednym tylko zagadnieniu. Czytelnicy „ekranowych gazet” już nigdy nie zazną przyjemności czytania długich tekstów. Jak pisze Jacek Dukaj, odnosząc odpowiedzi na powyższe pytania, do literatury – absolutna wolność publikowania w Internecie powinna zadziałać wręcz oczyszczająco, uwalniając akt twórczy z ornamentyki rytuałów. Jakich? Badani internetu już posługują się takim akronimem: TL;DR – zbyt długie, nie przeczytam (Too Long; Didn't Read)

I Dukaj wie dalej swe przemyślenia, zwracając się do każdego – nie jesteś nikim wyjątkowym dlatego, że umiesz pisać. Nie jesteś wyjątkowym dlatego, że napisałeś opowiadanie czy powieść. Istotna będzie dopiero ich jakość, oryginalność. Moc.

Zastępca

reklama

reklama

RESTAURACJA
Corner Cafe
z pasją

SZKOLENIA

IMPREZY FIRMOWE

CATERING

WESELA

Restauracja Corner Cafe gwarantuje niepowtarzalny śródziemnomorski klimat. Oprócz bogatego menu podstawowego możemy przygotować ofertę dla Klientów lubiących eksperymentować z daniami. W naszej restauracji każdego dnia mogą Państwo zorganizować spotkanie z kontrahentami, przyjęcie urodzinowe, romantyczną kolację, czy po prostu zjeść z rodziną przepyszny obiad.
kontakt: 695 27 27 27, restauracjacorner@wp.pl

www.restauracje.olsztyn.pl

Stanowisko uczestników II Międzynarodowej Konferencji Mediów Obywatelskich

Prawo do swobody wypowiedzi, także za pośrednictwem mediów, to jedno z podstawowych praw człowieka w ustroju demokratycznym. W Polsce możliwość ta, zwłaszcza w mediach nadających w eterze, jest w sposób istotny ograniczona.

Miejsce i rola mediów trzeciego sektora są przedmiotem ożywionej debaty publicznej w wielu krajach europejskich (...). Potrzebę wspierania tego sektora mediów podkreślają także dokumenty unijne (...).

W Polsce temat mediów trzeciego sektora pojawia się bardzo rzadko w debacie publicznej i dyskusjach na temat kształtu systemu medialnego. Tymczasem media tego typu pełnią w wielu państwach istotną rolę społeczną: przyczyniają się do aktywizacji obywateli, integracji lokalnych społeczności, przeciwdziałają wykluczeniu społecznemu, zapewniają różnorodność w ofercie medialnej.

Biorąc pod uwagę wymienione powody postulujemy:

- zwiększenie dostępu organizacji pozarządowych do eteru poprzez zmianę polityki przyznawania koncesji w Polsce, opracowanie preferencyjnych warunków na jakich obywatelskie inicjatywy radiowe i telewizyjne mogłyby się o takie koncesje ubiegać, stworzenie funduszu, z którego środki byłyby przeznaczone na pokrycie części kosztów związanych z prowadzeniem takich stacji (tego

typu fundusze istnieją w większości państw europejskich);

- zwiększenie dostępu organizacji pozarządowych do mediów publicznych poprzez przeznaczenie czasu antenowego do dyspozycji tych organizacji, zarówno na poziomie regionalnym, jak i ogólnokrajowym;

- realizacji martwego od 2003 roku zapisu Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie dotyczącego umożliwiania organizacjom pożytku publicznego nieodpłatnego informowania o ich działalności przez jednostki publicznej radiofonii i telewizji (art. 26);

- większego wpływu społeczeństwa na kształt mediów publicznych poprzez stworzenie wzorem BBC w Wielkiej Brytanii zewnętrznej w stosunku do tych mediów rady, składającej się z przedstawicieli społeczeństwa, opiniującej działanie mediów publicznych;

- promowanie medialnej aktywności obywateli poprzez rozwój edukacji medialnej, system szkoleń dzieci i młodzieży, jak również osób dorosłych;

- organizowanie różnych form wsparcia dla chcących takie media tworzyć.

Stanowisko to zostało przekazane do instytucji i organizacji mających wpływ na system medialny w Polsce.

Podpisało:
56 uczestników konferencji
Stare Jablonki, 27 maja 2010

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

Pogodynka

Jesień, czas się rozstać z latem,
A tu zapachniało VAT-em,
Zamiast obiecanych zniżek,
Zimno, wiatr i deszcz podwyżek,
Polską jesień mamy zatem.

Ciągła szarża

Pewien poseł z Torunia,
Niebawem się zdumiał,
Że jest już po wyborach.
I przyszła w końcu pora,
Żeby to rozumiał.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie.

My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl

Prezes oddziału: Joanna Warikowska-Sobiesiak (tel. 089 523-26-11)

joanna-wankowska@wp.pl

Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690)

bezwierszówki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.

O/Olsztyn 4012405598111000050316164

Wydano przy pomocy finansowej Samorządu Miasta Olsztyna

Wakacyjne remanenty

„Jeśli ktoś chciałby dzielić i zastrzec sobie wyłączność na patriotyzm, ten z ojczyzny czyni sektę i kończy jako fanatyk”.

Cyprian Kamil Norwid

Normalność po polsku

Do 19 lipca 2010 roku myślałem, iż żyję w normalnym kraju. No, w miarę normalnym. Nie ulegałem presji podziału na dobrych i złych obywateli, bo w życiu niejednemu widziałem.

Jednak artykuł zamieszczony 19 lipca w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej” pt. „W KGHM tęsknią za Gierkiem” zburzył mój emerycki spokój. Autor, rozwijając wątek ewentualnej prywatyzacji miedziowego potentata, przytoczył wypowiedzi kilku górników, którzy w obawie przed zakusami liberałów, jak określali partię rządzącą Polską, w wyborach prezydenckich poparli rywala z prawej, jedynie słusznej, strony sceny politycznej. Bo ich zdaniem, tylko on miał gwarantować niezmienną przyjętą przed wielu laty regułę. Ustanowionych właśnie za Gierka, ówczesnego pierwszego sekretarza partii ludu pracującego miast i wsi. Tą niezmiennością pokonany kandydat na prezydenta zjednał sobie nawet sympatię „postkomunistów”, a więc ludzi, którzy kilka miesięcy wcześniej byli skazani na wykluczenie poza margines społeczeństwa, wieczne potępienie i starcie na proch. Bo prywatyzacja w Zagłębiu Miedziowym wzbudziła prawdziwy postrach, pisał autor wspomnianego artykułu.

– Zrobią z nami to, co zrobili w Wałbrzychu. Pozamykają wszystkie kopalnie i ludzie zostaną na bruku – twierdzili. W rzeczywistości z Wałbrzychem, jak argumentował autor, było tak: nigdy do prywatyzacji kopalń tam nie doszło, wszystkie zostały zlikwidowane na początku lat 90-tych... W ostatnich, dzięki prywatnym inwestorom, powstały tysiące miejsc pracy. Bezrobocie jest tam nadal wyższe od średniej krajowej o kilka punktów procentowych, ale w ciągu ostatnich 20 lat spadło dwukrotnie. Górników ten przykład nie przekonywał. – Prywatyzacja w wykonaniu liberałów to wyzysk biednych i bogacenie się jednostek – mówił elektryk, który w kopalni pracował ponad 30 lat. – Wiem, jak to się skończy, bo widzę, ile zarabiają ludzie w spółkach, które zostały wyodrębnione z KGHM i sprzedane. Górnik z Miedzi dostaje 3-4 tys. zł na rękę i do tego trzy-cztery wypłaty w ciągu roku. Ale ten sam górnik, który pracuje dla innej firmy, już tylko 2 tys. zł. Do tego nie można słowem pisać, bo jak się nie podoba, to wyp...dalaj!

Mówili to także ludzie, którzy przed laty walczyli o zmianę ustroju i stosunków w nim panujących. A teraz? Czytając tekst, miałem nieodparte wrażenie, że biorę

udział w jakimś chocholim tańcu, otoczony tancerzami poruszającymi się w hipnotycznym transie. Bo wszystkie moje nadzieje, związane ze zmianą stosunków społecznych i dzielenia na lepszych i gorszych – brały w łeb. Oto powraca „stare”.

Paulo Coelho, pisarz, laureat wielu prestiżowych nagród, twórca „Alchemika”, powieści, dzięki której stał się jednym z najpopularniejszych współczesnych autorów, na podstawie obserwacji ludzkiego postępowania spisał w punktach, w swojej książce „Zwycięzca jest sam”, czym jest normalność. Lista „normalności” jest długa, ma 46 punktów, ja wybrałem z nich jedenaście. Normalne – jego zdaniem – jest:

- wszystko to, dzięki czemu zapominamy, kim jesteśmy i czego pragniemy. Wszystko, co umożliwia pracę: produkowanie, przetwarzanie i zarabianie pieniędzy;

- wiara, że władza znaczy więcej niż pieniądze, a pieniądze więcej niż szczęście;

- wyśmiewanie tych, którzy szukają szczęścia zamiast pieniędzy i zarzucanie im braku ambicji;

- krytykowanie wszystkich, którzy próbują być inni;

- ślepa wiara w słowo drukowane;

- używanie wszystkich dostępnych środków, żeby udowodnić innym swoją nieskończoną wyższość, chociaż jest się zupełnie zwykłą osobą;

- stawianie twardo do drzwí w windzie i niezauważanie nikogo, chociaż winda jest przepełniona;

- zakładanie, że z wiekiem stajemy się skarbnicami wszelkiej mądrości, chociaż niewiele w życiu przeżyliśmy i zobaczyliśmy;

- przekonanie, że można być pewnym wszystkiego, co się już zdobyło;

- zwalanie za wszystko winy na rząd;
- przeświadczenie, że okazując dobroć, uczciwość i szacunek będziemy postrzegani jako słabi i łatwo dający się manipulować;

- przeświadczenie, że agresywność i chamstwo, to to samo, co silna osobowość.

Czy taki obraz normalności ma towarzyszyć mojemu, niezbyt pewnie długiemu już żywotowi? Czy mam żyć w przeświadczeniu, że to, co do tej pory robiłem, nic nie znaczy, a ja nie jestem godzien być zaliczany do jedynie słusznie myślącej i działającej części polskiej społeczności?

Nie chcę być Polakiem drugiej kategorii. Obywatele, obudźcie się, bo zostanie Wam tylko róg.

Wacław Ostoj

Moje pytania

O co Warmiak z Mazurem darliby koty?

Przed wojną o nic. Każdy zajmował się sobą i nie wtykał nosa w sprawy drugiego. Zaraz po 1945 roku górę wzięły sprawy Mazurów: okręg, jako jednostka administracyjna, ze stolicą w Olsztynie, nazywano Mazurskim, pierwsze pismo tu wydawane to „Wiadomości Mazurskie”. Warmia-cy czuli się odrzuceni i lekceważeni. Ale Mazurzy bardziej cierpieli z powodu szabrownictwa.

Karol Małłek opisywał w swych książkach wejście błękitnej armii Hallera na południową Działdowszczyznę w 1918 roku. Co z tego, że spotykani mieszkańcy mówili językiem, który żołnierze dobrze rozumieli, to mało. Zaglądali do chałup, by znaleźć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Gdy jej nie znajdowali, znaczyło, że to chałupa szwaba. Bo skąd mogli wiedzieć, że Mazurzy byli ewangelikami, a u nich kultu Matki Boskiej nie ma. Nikt tym żołnierzom o skomplikowanych dziejach tej ziemi nie powiedział.

Zdaje się, że dziś, tak jak 65 lat temu i później nikt głośno nie mówi, co to Warmia, a co Mazury. Cóż z tego, że w prognozie pogody w TVP pada informacja meteo „że na Warmii nie pada”, jak tej Warmii właściwie nie ma. Co z tego, że na drodze krajowej „16”, zaraz za Gryźlinami i w kilku innych miejscach, poustawiano tablice „tu była historyczna granica Warmii”? Albo, że starosta olsztyński robi co może, by upowszechnić wiedzę historyczną? Starostwo posługuje się nawet chwytliwym „Warmia Warto”. Ale co warto – być Warmiakami, czy zgłębiać jej historię? Gdzie są przystępne broszury, książki i kto je wydaje? Doceniamy wysiłki wielu, nie tylko starosty, ale jaki jest tego efekt?

Cóż to takiego Warmia niewiele wie, albo nie wszyscy się tego doczytali. Kiedy sprowadzono na te tereny Krzyżaków nie wszystko było im wolno. W 1243 roku papież Innocenty IV podpisał dokument,



Warmia na mapie Jana Fryderyka Enderscha z 1755 roku

w którym zapisano podział ziem zdobytych przez Krzyżaków na diecezje. Jednocześnie każdy z biskupów otrzymał prawo do wybrania sobie 1/3 terytorium dla swego władztwa, poza polityką zagraniczną i sprawami wojskowymi. Biskup warmiński wybrał terytorium, którego zachodnią granicą była rzeka Pasłęka. Stąd na niej, niedaleko wsi Ameryka, postawiono tablice informujące o terytorium historycznej Warmii.

Warto przyznawać się do dziedzictwa warmińskiego. Warmia zawsze była katolicka, oparła się reformacji m.in. za sprawą biskupa Stanisława Hozjusza, stąd Święta Warmia wierna do końca Kościołowi katolickiemu. Cechą rozpoznawczą dawnego terytorium Warmii są m.in. przydrożne kapliczki, w których ponoć umieszczano fragmenty wyposażenia, figurki usuwane z ołtarzy kościołów po sekularyzacji Prus w 1525 roku. Nie szukajmy Warmii na mapie, ale w swoich sercach.

A Mazury? Z południa, z Królestwa Polskiego między XIV, a XVII

wiekami zaczęła przybywać polska ludność zakładając wsie, wznosząc kościoły, formując lokalną społeczność. Odprawiane były nabożeństwa po polsku, w szkołach uczono po polsku, wydawano polskie gazety i czasopiśma. Właśnie ta polska ludność przejęła protestantyzm, zgodnie ze średniowiecznym prawem: *cuius regio eius religio*. W XIX wieku, od drugiej połowy, nastąpił szybki napór germanizacji. Środkami politycznymi, ekonomicznymi, propagandowymi i kulturalnymi. Niemcy chcąc jeszcze dobitniej zabrać polskość miejscowym, zaczęli określać te ziemie jako Masurenland-Mazury. Mazury, to południowo-wschodnie powiaty dawnych Prus Wschodnich: Ostróda, Nidzica, Działdowo, Szczytno, Pisz, Mrągowo, Elk, Olecko, Goldap, Węgorzewo, Giżycko, Kętrzyn. Za centrum Mazur można przyjąć Dolinę Wielkich Jezior Mazurskich z Giżyckiem i Mikołajkami. A Elk był uważany za stolicę Mazur.

Wydaje się, że Prezydent Olsztyna mógłby w materii przywracania Warmii naszym sercom, czynić więcej, wszak to stolica regionu. Ale tu jakoś warmińskości niewiele. Może to się zmienia, ale kiedy? Kto będzie mówił o Warmii i o Mazurach? Kto pisał? Jeden Erwin Kruk przecież nie wystarczy. A jak się do tych tematów nie zabieramy i to na całego, by koty drzeć, to zapomnimy. A może nam właśnie na tym zależy?!

Andrzej Damiński

Wystawa radosna

Satyra na wakacje

Warmia i Mazury stały się tego lata miejscem cyklu wystaw pod wspólnym tytułem „Wakacje w satyrze”. Temat turystyki i wypoczynku nie był przypadkowy. W 2010 roku Olsztyn stał się miejscem obrad VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego, w lipcu ponadto gościł tu 51 Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy, nad jeziorami przebywały tysiące turystów i wczasowiczów. Nie zapomnijmy, że ten region reklamując się hasłem „Mazury Cud Natury” bierze udział w plebiscycie na Nowe 7 Cudów Natury.



Pomysłodawcą projektu był Zbigniew Piszczako, któremu do udziału w wystawach udało się zaprosić 42 rysowników. Współrealizatorem projektu jest Wiesław Bołtryk.

Dotychczas odbyły się wernisaże w Rynie, Mikołajkach, Biskupcu, we wsi Monety, w Jedwabnie, Kruklankach i Olecku.

Zbigniew Piszczako jest Członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Związany jest z prasą lokalną. Rysuje od 1986 r., obecnie dla „Nowego Życia Olsztyna”. Jest organizatorem licznych wystaw i działań kulturalnych. W 2009 r zorganizował z okazji Międzynarodowego Roku Astronomii ogólnopolski konkurs na rysunek satyryczny „Odkryj swój Wszechświat”.

Wystawę w olsztyńskiej Planecie 11 można oglądać do 15 września.

Aleksander Wołos wystawia

Aluzje z polityką w tle

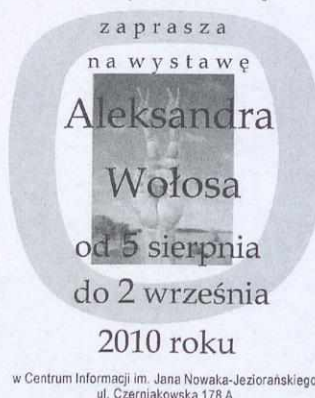
Wystawa w warszawskim Centrum im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, przy ul. Czerniakowskiej, powstała z inicjatywy Wojciecha Ciesielskiego, a jej organizatorem był Mariusz Kobzdej (bratanek znanego malarza Aleksandra Kobzdeja – twórcy m.in. obrazu „Podaj cegłę”). W otwarciu wystawy wzięli udział, Ligia Umiań-Grabowska, senatorka RP Sejmu pierwszej kadencji) Imre Monar, radca polityczny Ambasady Węgier oraz redaktorzy olsztyńskiego miesięcznika „Debata”.

Wystawa prezentowała 30 portretów wielkich Polaków (głównie twórców kultury) i kilkadziesiąt rysunków satyrycznych (w tym także pastelowe aluzje) z okresu PRL oraz III RP.

Na 2 września przewidziano zakończenie wystawy, połączone z debatą polityczną, do udziału w której zaproszono m.in.: Tadeusza Mazowieckiego, Waldemara Kuczyńskiego oraz Jerzego Borowczaka i Bogdanę Lisę.

wl

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy
Wypożyczalnia dla Dorosłych i Młodzieży nr 97
Centrum Informacji im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego



w Centrum Informacji im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
ul. Czerniakowska 17B A

ks. red. Benedykt Przeracki

Wiadomość o śmierci księdza redaktora Benedykta Przerackiego, przyjęliśmy – wiedząc o Jego chorobie – z dużym smutkiem. Miał dopiero 73 lata. Był dla nas, dziennikarzy, osobą z opinią której nie tylko liczyliśmy się, co wyczekiwaliśmy jej w wielu ważnych sytuacjach.

Zanim przysłał do nas, to znaczy, zanim podjął kierowanie redakcją „Posłańca Warmińskiego” (trochę wbrew sobie) i stał się nam bliski, „odmładzał się” prowadząc pracę duszpasterską w olsztyńskich kręgach akademickich. Kiedy otrzymał zadanie poprowadzenia „Posłańca Warmińskiego” był tym prawdziwie zaskoczony. Wówczas poprosił mnie o pomoc w tworzeniu organizacyjnych zrębów redakcji, i to wyłącznie od strony praktyki zawodowej, bo linia ideowa, programowa, była mu doskonale znana. Musiał przy tym jednak wykazywać niezwykle umiejętności redaktorsko-dyplomatyczne, by ingerencji cenzury nie było zbyt wiele. Zależało

Mu bardziej na przekazywaniu treści, krzepieniu ducha, niż na grach z mocnymi z byle powodu i w każdej chwili wstrzymać druk numeru.

Miał oparcie w osobach, którym ufał, potem w poszerzającym się zespole redakcyjnym, do którego dołączali ci, którym coraz trudniej było wypisywać się na szpaltach innych tytułów.

Pamiętny Tydzień Kultury Chrześcijańskiej 1985 roku był wydarzeniem. Okupionym aresztowaniami organizatorów i nadwątłym stanem serca Księdza Redaktora. A to dlatego, że był on nade wszystko duszpasterzem. Kiedy czynił uwagi autorowi, zawsze górę brały wprawdzie względy merytoryczne, ale podzielone przez życzliwość duszpasterza. Toteż zamiast gromadzić nagrody „po piórze”, ma On na swym człowieczym koncie nawrócenia, spowiedzi po latach zatwardziałości, nawyki modlitwy przed każdym działaniem, trwające – jak wiem u niektórych – do dziś.

Wielokrotnie żyzaliśmy się na nienowoczesny kształt graficz-

ny pisma, na schematyczny sposób łamania, na niektóre decyzje „naczelnego feudała”. Po latach wszak na wierzchu pozostały sprawy ważniejsze i trafność Jego decyzji.

Ks. Benedykt Przeracki urodził się 22 lutego 1937 r. w Radoszkach (dziś diecezja toruńska) w rodzinie rolniczej Stanisława i Jadwigi z d. Karbowskiej. Szkołę średnią – Niższe Seminarium Duchowne – ukończył w Pelplinie. Do Wyższego Seminarium Duchownego w Hosianum w Olsztynie wstąpił tuż po ukończeniu szkoły średniej. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa warmińskiego Józefa Drzazgi. W latach 1962-66 był wikariuszem parafii w Giżycku, później (1966/67) w parafii św. Józefa w Olsztynie.

Od roku 1967 ks. Benedykt Przeracki przebywał w Rzymie na studiach specjalistycznych z teologii dogmatycznej. Po powrocie do Polski w 1973 roku, został w Olsztynie duszpasterzem akademickim oraz nauczycielem religii w szkołach średnich. W latach 1981-1999 był redaktorem



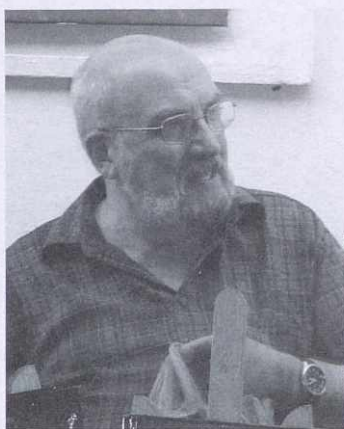
Fot. Bartłomiej Grochala

naczelnym dwutygodnika „Posłańca Warmińskiego”. W roku 1982 został obdarzony przez Ojca św. Jana Pawła II godnością Kapelana Jego Świątobliwości.

W latach 1999-2003, był dyrektorem Warmińskiego Wydawnictwa Diecezjalnego.

Ze względu na stan zdrowia w maju 2003 roku zrezygnował ze stanowiska dyrektora Warmińskiego Wydawnictwa Diecezjalnego i przeszedł na emeryturę. Zmarł po ciężkiej chorobie 14 czerwca 2010 roku w Olsztynie. Spoczął na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej w kwaterze kapłanów przy głównej alei.

kaj/wl



Fot. Wojciech Ciesielski

Wojciech Suświłło

stencji kultur na Warmii i Mazurach, a szczególnie w Olsztynie. Wybrał w kontynuacji tych doświadczeń dziedzinę księgarstwa. Ale to nie wszystko. To ułamek szczodrości jego profesji. Na czym ona – u Wojtka Suświłły – polegała? Na Jego wyjątkowym wartościowaniu wielopostaciowych zjawisk kulturalnych. Lecz te zjawiska powstają najpierw u swych źródeł. A źródłem tym było umiłowanie książki, rodzeństwa wiedzy, i łączenia jej z wzajemnym, ludzkim obcowaniem.

Księgarz, antykwariusz, należy do tego gatunku ludzkiego, który zalicza się do arcydzieł przetrwania „humanum est”. Antykwariusz istnieje nie tylko w obecności merkantylnego ruchu książek, ale przetrwania książki, jako czytelnego symbolu w czasie następujących po sobie pokoleń.

Wojciech Suświłło spełniał nie tylko te warunki. On był wyznawcą „amor librorum nos unit” – Miłość do książek nas jednoczy. Był w kantorku na zapleczu „Antokola” serdecznym gospodarzem, gdzie przy intelektualnej herbacie, można było spędzić przepiękne godziny wśród inkunabułów i starodruków. Były one starannie i ze znanostwem przez niego gro-

madzone, aby następnie znaleźć się w znamenitnych bibliotekach Polski.

Wojciech Suświłło był nie tylko miłośnikiem literatury, szczególnie ojczystej. Był także jej twórczym współuczestnikiem. Wywiódł swą wiedzę z lubelskiej, katolickiej uczelni i jako jej przedstawiciel, w gronie księgarzy na niwie olsztyńskiej, stał się szlachetnym jej wzorem.

Pragnę wspomnieć tę stronę osobowości, być może mniej znaną. Pozostawił nam Wojciech Suświłło częśćkę swojej artystycznej, literackiej duszy – a jest nią twórczość poetycka. W antologii „Mutacje”, wydanej przez Wydawnictwo „Pojezierze” w roku 1976, opracowanej przez Światlanę Kruk, ukazały się wiersze Suświłły i dziś, po dziesiątkach lat, odczytuję je z głębokim wzruszeniem. Nie tylko z powodu, że napisał je – bliski memu sercu – Przyjaciel, ale także z racji ich nieprzemijającej wartości, jakże niezwykle subtelnej wyobraźni i lirycznej nostalgii do dziedzictwa Romanizmu, z echem Norwidowego „Vademecum”. Tych kilkanaście wierszy, jakie Suświłło pozostawił, to wspaniałe świadectwo Jego talentu i dojrzałości z wyboru, tej a nie innej drogi twór-

czego ustanowienia swej tożsamości. Minęło kilkadziesiąt lat od powstania tych utworów. Wśród nich wspominał ten, który idzie za mną, towarzyszy mi, jak nieodłączny cień. Przyjaźni z Drogim Wojtkiem, subtelnych porównań, jakże teraz drogie nam słów, obrazów. Oto ten wiersz:

Italia

Stałem nagle w ciszy jego serca,
aż zanieśpiewał ze zdziwienia słowik.
On w wieczność prawie gotów
był uwierzyć,
jak w raj uwierzył
– w złoty plaster miodu.
Nim ich uwiozły pociągi przeciwnie,
ostatnie dotknięcie ręki. Nic go
nie tknęło
Potem go w oczach jej zagasił włoski błękit.
Italio, nieraz tak pragnęłam
gościńców pył kopytkiem zbierać
oślim.
Strumień jej włosów głęboki, nagły
– burzą w krajobraz italski.
Na fotografii poszarzały,
plaski.
Odesłał pierwszą pocztą
w wieczność...
...nie-wieczność?

Requiescat In pace, Drogi Wojtku, w smutku Twojego odejścia pozostajemy - -

Galeria fotografików

Na marginesie swej wystawy

Piotr Płaczkowski

– Kanał Ostródzko-Elbląski (wystawa fotograficzna w holu olsztyńskiego Starego Ratusza)

Pierwszy raz zobaczyłem Kanał bodaj w 1976 roku. Pracując jako inżynier w PKS-ie, po kontroli zajezdni w Pasłęku, zachaczyłem o Pochylnię w Jeleniach. Wiedziałem wtedy, że tam wrócę.

Upłynęło 16 lat, zmieniłem zawodów i jako fotograf postanowiłem zrealizować temat, którym był Kanał, mniej jako atrakcja turystyczna, bardziej jako dzieło sztuki inżynierskiej wkomponowane w przyrodę i pejzaż Górnego Kraju (Oberland). Kiedyś w rozmowie, jedna z kobiet pracujących na pochylni, stwierdziła, że póki jest sezon i statki pływają, Kanał jest wesoły. Kiedy ostatni statek spłynie do Ostródy, Kanał staje się czarny. To był moment, w którym zdałem sobie sprawę, że muszę tam być we wszystkich porach roku. Nawiasem – w ciągu 8 lat eksploracji Kanału, nigdy nie przepłynąłem całej trasy z Ostródy do Elbląga.

O tym, czy naciskałem spust aparatu decydowało światło – musiało być niezwykle. Na początku lat 90. trafiały mi się bardzo suche lata, a zatem i zieleni spłowiła lub wypalona, w efekcie światło nie było modyfikowane przez wilgoć unoszącą się w powietrzu. Kończyłem zaś zdjęcia w początkach powodzi 1997 roku.

Problemem na przykład było sfotografowanie jeziora Drużno – płasko tam, bagnięcie, wszystko zarośnięte. Postanowiłem nocować we wsi Węgle-Żukowo. Maj, świeża zieleni a cele dwa: oświetlone wschodzącym słońcem pozostałości po przedwojennej restauracji „Trzy Róże”, i jezioro z perspektywy łodzi rybackiej. Do wsi dotarłem w nocy. Znalazłem jakiś zarośnięty wjazd na łąkę i wjechałem tyłem samochodu, w którym wtedy spałem. W nocy od czasu do czasu dochodził mnie dziwny zapach – ni to gnijącej ryby, ni to padliny. O świcie wysiadłem nogami prosto w stertę gnijących winniczków – chyba odrzuconych ze skupu. Zanim się domyłem rybaków wypłynęli na wodę, a światło i tak było kiepskie.

Jako ortodoksyjny fotoreporter nie dopuszczam do aranżowania sfotografowanych scen ani pod względem treści, sytuacji, ani oświetlenia. A jednak dwukrotnie poszedłem skutecznie na łatwiznę uwieczniony nastrojem chwili. Nie zdradzę, które to zdjęcia. Jeszcze w okre-

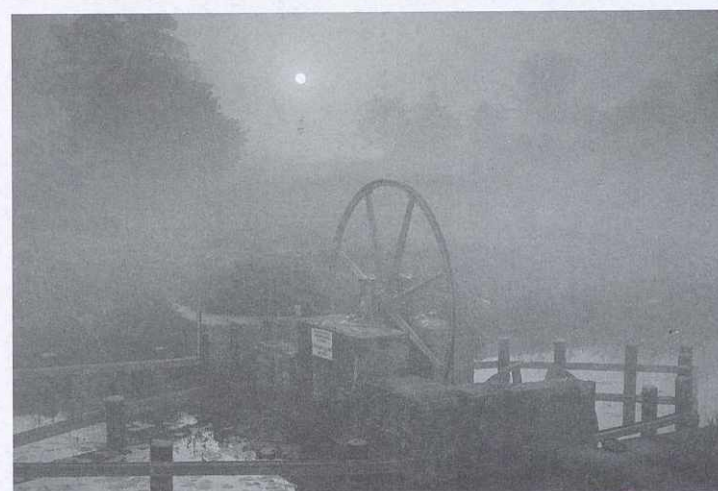
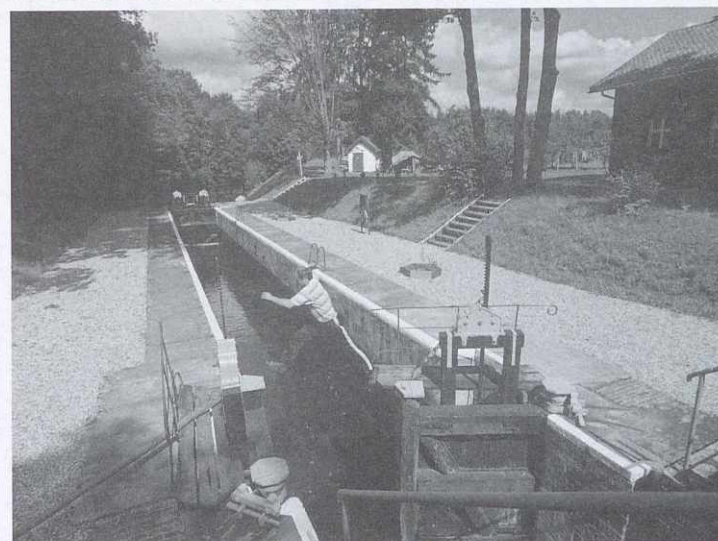
sie „rozgryzania” Kanału, byłem świadkiem sytuacji, gdy na łące, dochodzącej do jego brzegu odbywały się sianokosy i kiedy nagle pojawił się statek Żegluga Ostródzko-Elbląskiej. Nie był to rejs zgodny z rozkładem, tylko jakiś techniczny, pusty przebieg. Jak zwykle w takich chwilach wszystko było nie tak – fura z boku, ja nisko na łące, a tam gdzie statek, zachodzące słońce paliło prosto w obiektyw. W tym momencie szatański pomysł uładzenia wszystkiego został posiany.

Kilka lat później, na Służbie Zielonej, gdzie byłem częstym gościem, jest wyspa, której znaczną część stanowi łąka. W rozmowie z panem Czesławem Kozdrykiem – służowym tam pracującym i mieszkającym, dowiedziałem się jak rozwiązuje problem koszenia łąki. Wpuszcza miejscowego rolnika, który robi swoje i po problemie. Właśnie był dobry czas na koszenie. Ustalamy więc: ostatni statek przepływa przez służbę około godziny 17, godzinę wcześniej ma być gotowa fura załadowana do połowy sianem. Fura ma stać przy kopce siana koniem jak najbliższej Kanału, lekko skosem w lewo. Koń ma być bez worka z obrokiem na pysku i patrzeć na statek. Wszyscy kiwali głowami, że wiedzą o co chodzi. Wróciłem do domu. Codziennie telefonowałem do pana Czesia, który zdawał mi relacje z przebiegu sianokosów. W końcu siano jest suche, jutro zbieramy. Przypominam – niech załaduje połowę i czeka. Przyjeżdżam na dobre pół godziny przed statkiem. Pędzę na łąkę obciążony sprzętem, statywem i dodatkowo składaną drabinką. Siano z połowy łąki zebrane i nie ma nikogo! Kręcę głową o 180 stopni raz w kierunku Miłomłyna wypatrując statku, raz w kierunku służby wypatrując zaprzęgu. W końcu słyszę statek. Może będzie niewielu pasażerów i kapitan da się uprosić, by nie wpływał od razu do służby. Ale gdzie tam, górny pokład zapchany. Służowanie i statek znika za zakrętem. Pół godziny później pędzi wóz.

– Dlaczego pan nie czekał?

– Zdażyłbym, ale złamała się belka na wyboju – ta którą z góry dociska się siano po załadowaniu fury.

Wściekły i rozkojarzony fotografuję ławiec sianą jako temat rolniczy. Na osłodę podpykają do służby dwie żaglówki. Szybko zmieniam



obiektyw i pozycję, robię klasyczne reporterskie zdjęcia zastanej sytuacji.

Dni Morza w Ostródzie. Nigdzie fajerwerki nie są tak okazałe jak tam, zaś atmosfera na promenadzie przypomina hiszpańską fiestę. Fotograficznie – jest jednak kilka problemów. Wokół mola cumuje sporo żaglówek, o zmierzchu wyglądają pięknie, ale gdy zaczynają strzelać ognie, wszystkie wypływają na jezioro i molo jest gołe. Koniecznie trzeba też użyć statywu i nie dać się zepchnąć tłumowi do wody. Tak jest co roku.

Od pewnego czasu działa tam wodny wyciąg narciarski. Fotogra-

fowałem jego inaugurację. Byłem w miejscu startu i lądowania narciarzy, gdzie popisowali się akrobacjami zawodowcy. Na ławeczce leżała na brzuchu akrobatka – narciarka wodna. Raptem usiadł na niej akrobata – narciarz wodny i zaczął klepać ją po pupie. W tym samym czasie inny narciarz wypiął się z wyciągu i płynął do lądowiska. Mam to wszystko w kadrze. Pytanie: czy ten wyczepiony zdąży dopłynąć na drugi plan, zanim ten pierwszy skończy klepać? Ale to są już zupełnie inne historie, które może kiedyś opowiem inną wystawą.

Chopin 2010

Mam pić?



Zamiast obiecaniej relacji z Konkursu Chopinowskiego w Dusznikach Zdroju – otrzymaliśmy fotografię bez komentarza, bez euforycznych recenzji, ukazującą nieznana stronę zachwy-
tów Chopinem, w roku Jemu poświęconym.

Fot. Wojciech Grochowski

Oświadczenie Rady Etyki Mediów

Zadaniem mediów we współczesnym świecie jest pomaganie odbiorcom w pojmowaniu i przeżywaniu szybko zachodzących zmian. Wypełnianiem tego zadania jest przede wszystkim rzetelna informacja.

Wiele czołowych mediów zawiodło pod tym względem w ostatnich tygodniach, epatując odbiorców powtarzanymi po wielokroć nieistotnymi relacjami z gorszących zdarzeń pod Pałacem Prezydenckim.

Podsycanie atmosfery niezdrównej sensacji, z czym mieliśmy i mamy do czynienia, zamiast prób uśmierzania emocji i łagodzenie sporu narusza zasadę kierowania się przede wszystkim dobrem odbiorcy.

Rada Etyki Mediów apeluje o porzucenie tego stylu przekazów, o ignorowanie nieistotnych informacji, wyciszenie medialnego zgiełku, który przeszkadza w rozwiązaniu trudnej sytuacji. Przypominamy, że rosnący wpływ mediów na rzeczywistość można i warto wyzyskać dla wspólnego dobra oraz społecznego pokoju.

Warszawa, 22. 08. 2010 roku

Wakacje. Są czasem błogiego lenistwa, słonecznych i wodnych kąpiel. Przed laty były także sezonem ogórkowym. Dziś już nie, bo przykłady z regionalnego podwórka dowodzą, że było w czym wybierać.

Przegląd (nie całkiem) obiektywny

Było w czym wybierać

Szczególnie bogato przedstawiała się oferta sportowa, co wcale nie znaczy, iż z kulturalną było gorzej. A jeszcze przed kilku laty do sztafki przedsięwzięć regionu należały dwie – olsztyński turniej w siatkówce halowej oraz plażowej, w Starych Jąbłonkach. Obie w międzynarodowej obsadzie. Sporadycznie pojawiały się inne propozycje, ale już tak nie zaprzętały uwagi turystów. Na szczęście przyszedł czas na zmiany. Trwałe zmiany. Przynajmniej można mieć taką nadzieję. Bo nie sądzę, by jesienne wybory samorządowe cokolwiek zmieniły, gdy nawet ślepy zauważy, że w regionie gęściej od imprez, zaś Olsztyn, z miejsca na mapie w drodze nad Wielkie Jeziora, staje się wakacyjną atrakcją.

W tym roku ze sportowym uderzeniem czekano do sierpnia, bo w lipcu wszystkich ogarnęła futbolowa gorączka. I to światowego formatu, przy której lokalne inicjatywy z góry były skazane na porażkę. Za to w sierpniu...

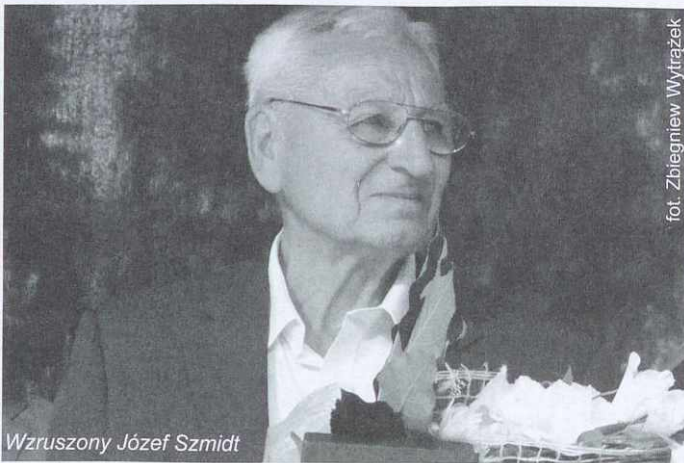
W pierwszych dniach miesiąca do Starych Jąbłonek zjechali najlepsi specjaliści od plażowej siatkówki, a ich poczynania śledziło ponad 100 tysięcy sympatyków tej dyscypliny sportu. Co prawda 5 sierpnia, na Stadionie Leśnym w Olsztynie, już takich tłumów nie uświadczono, ale 50. rocznicę mistrzowskiego wyczynu Józefa Szmidta – też hucznie fetowano. Na dzikie błonia (bo coś, co dziś jest w tym miejscu, trudno nazwać obiektem sportowym) zawiązał bohater wydarzeń sprzed pół wieku. Był wzruszony, lecz nie widokiem, który ujrzał, raczej faktem otrzymania z rąk władz miasta tytułu Honorowego Obywatela Olsztyna. Kilka dni później, na Plaży Miejskiej odbył się Grand Prix Wheeler Triathlon Tour MTB. Impreza tylko dla praw-



Emocje z plaży

dziwych twardzieli; pływanie, jazda na rowerze i bieg, to wręcz zabójcza dawka adrenaliny. Oprócz imprezy głównej, w której o nagrody pieniężne walczyli zawodnicy licencjonowani (czytaj: zawodowcy), odbyły się mistrzostwa amatorów. Za swój wysiłek otrzymali jedynie puchary oraz medale, ale na starcie było ich tyłu samo, co zawodowców.

Miał być markowym substytutem, zadośćuczynieniem za straty spowodowane wyemigrowaniem z Olsztyna siatkarskiego memoriału Wagnera. Mecz Polska – Czechy zapowiadano także jako ważny etap przygotowań naszej kadry do wrześniowo-październikowych mistrzostw świata. Gwarancję przyjazdu najlepszych dawali organizatorzy, jednak na kilka dni przed 17 sierpnia dotarła do nich informacja, że w najsilniejszym składzie to Białe-Czerwoni wystąpią dzień później, w Sopocie, przeciwko Brazylii. W Uranii gościło zaplecze kadry, też nienajgorzej sobie radzące, lecz – co było widać – mające jeszcze kilka lat przed sobą, by poziomem dorównać starszym kolegom. Z naszymi południowymi sąsiadami przegrali 1:3, ale w rewanżu sprawili niespodziankę, w ławie pokonali rywali 3:2.



Wzruszony Józef Szmidt

Siatkówka, obojętnie czy w hali, czy na plaży, ma swych zagorzałych zwolenników. Liczonych w dziesiątki tysięcy. Przekonaliśmy się o tym nie tylko podczas Grand Slamu siatkarzy plażowych w Starych Jąbłonkach, w olsztyńskiej hali też był komplet widzów.

Niestety, tego samego nie można powiedzieć o potyczkach piłkarzy ręcznych. Ale jest nadzieja, że od nowego sezonu może coś się zmienić, bo zawodnicy Warmii Traveland lub jak kto woli, Warmii AndersGroup Spółem, sprawili ogromną niespodziankę i w przedostatni weekend sierpnia zdobyli złoty medal mistrzostw Polski. Co prawda w plażowej odmianie szczypiorniaka, ale złoto jest zawsze złotem. I tylko szkoda, że temu, bądź co bądź, historycznemu wydarzeniu, towarzyszyła na trybunach skromna liczba kibiców. Ale podobnie było w Olsztynie, w ostatni weekend wakacji, gdy na Jeziorze Krzywym o punkty Pucharu Świata walczyli żeglarze, specjaliści od wyścigów match racingowych. W trudnej, wymagającej ogromnego hartu ducha, ale za to niezwykle widowiskowej formule regat żeglarskich startowało 12 załóg, z Polski i zagranicy. Tym razem na przeszkodzie w kibicowaniu stanęła pogoda. Jaka była, każdy pamięta, a i tak Regaty From Olsztyn Match Race wygrał przedstawiciel naszego regionu, Marek Stańczyk z Giżycka. Na siódmym miejscu zawody ukończył olsztynianin, Arkadiusz Sendlewski.

A moral z przeglądu jest taki – cudze chwalimy, a swego nie znamy. I zazdrościmy innym. Na przykład powstających hal sportowych z widownią na kilkanaście tysięcy osób. W Olsztynie jeszcze długo takich nie uświadczymy, lecz czy to od razu powód do narzekania. I siania zamętu, że nadal jesteśmy polskim zaścianikiem?

Zbigniew Wytrązek

Twarze olsztyńskich mediów

Zbyszek Rojek

– dziennikarz musi być na bieżąco

Jest jednym z filarów zespołu „Kaczki z Nowej Paczki”. Muzykiem, kompozytorem, wokalistą, satyrykiem... ta lista mogłaby być o wiele dłuższa. Ale jak to bywa w przypadku uzdolnionych osób, krąg jego zainteresowań jest bardzo szeroki. Mało jednak kto wie, że ma w swoim dorobku również współpracę z kilkoma czasopismami jako dziennikarz, a legitymacja SDP jest jedną z ważniejszych w jego kolekcji.

Jesteś członkiem kilku ogólnopolskich znaczących organizacji i stowarzyszeń twórczych (m.in. ZAKR, ZAiKS). Do kompletu brakowało Ci jeszcze legitymacji SDP?

Przyzwyczałem się już, że lepiej „należeć”, niż nie. Choć wybiórczo. Dawno temu, w epoce różnych weryfikacji artystycznych, przynależność do ZAKR-u dawała mi status profesjonalnego artysty estradowego, a za tym szły odpowiednie ustawowe „stawki ministerialne”. Legitymacja ZAiKS-u uprawniała do zakupu ulgowych biletów w kinach, teatrach i innych przybytkach kultury. Obecnie posiadanie legitymacji członkowskich, poza prestiżem i płaceniem składek, prawie nic nie daje. Chociaż za okazaniem legitymacji SDP wchodziłem bezpłatnie do muzeów, a nawet wjechałem na ostatnie piętro Sears Tower w Chicago.

Niektórzy marzą o zawodzie dziennikarza od dziecka, inni zostają nim w przypadku, a jak to było z Tobą?

Z dziennikarzami miałem do czynienia bardzo często za sprawą kariery estradowej. Często udzielałem wywiadów lub opracowywałem potrzebne materiały dla publikatorów. A to już pierwszy krok do dziennikarstwa.

Twórcy, muzycy, artyści, chyba łatwiej trafić do ludzi, wzbudza większe zaufanie i chętniej się przed takimi osobami otwierają?

Prawie zawsze występuję przed publicznością. Jako „kabarciarz” gram również na emocjach publiczności. Lubię widzieć ją, słucham jej i ogrywam każdą

odzywkę, zaczepkę. Publiczność, jej żywa reakcja, pomaga mi i daje możliwość improwizowania. Nie muszę chyba udowadniać, jak łatwo to przenieść na grunt dziennikarstwa.

Mało kto o tym wie, ale miałeś (wspólnie z zespołem Kaczki z Nowej Paczki) poważny epizod w publicystyczno-reporterskim programie telewizyjnym (TVP2) „Jest temat”, na czym ta współpraca polegała?

Program miał zawsze konkretny, bulwersujący temat społeczno-polityczny z najwyższych sfer. Scenariusz znaleźliśmy już dość dokładnie przed przyjazdem na rejestrację telewizyjną. Przywołaliśmy przygotowaną wcześniej puentującą oprawę słowno-muzyczną, którą na planie czasami nawet przerabialiśmy, gdy było warto. Tu się pochwalę, że autor programu, scenarzysta i reżyser sam wybrał nas sobie do stałej współpracy, bo się rozumieliśmy i miał do naszych pomysłów zaufanie. Do owoców naszej współpracy – wyprodukowanych programów TV – nie mieli czasami „zaufania” zwierzchnicy reżysera, więc nie wszystkie dopuszczono do emisji. A nie było już wtedy cenzury.

Wcześniej była wieloletnia współpraca z III programem Polskiego Radia w kilku satyryczno-publicystycznych audycjach, miałeś więc okazję poznania pracy w radiu?

Tak, był to cykliczny autorski program radiowy „Obmowa” kabaretu „Kaczki z Nowej Paczki”. Premierowy odcinek zabrzmiał w eterze w maju 1984 r. „Obmowa” nadawana była przez dwa lata. Po-

tem do swoich radiowych audycji, „To się nadaje”, „Móźdzek po polsku” i „Parafonia” w Teatrze Polskiego Radia, zaprosił nas kabaret „Długi”. „Kaczki z Nowej Paczki” prezentowały się tam w swoim słuchowisku satyrycznym „Teraz już można” wesoło komentującym ówczesną rzeczywistość. Nasz autorski skecz-seriał „Teraz już można” wyemitowano 232 razy, a zaczęliśmy w 2003 r.

Swoją walkę o ścieżki rowerowe w Olsztynie przeniosłeś także na łamy prasy, nie tylko regionalnej?

Pisywałem cykle artykułów do „Naszego regionu”, „Naszej Gazety”, „Przeglądu turystycznego” i „Panoramy”. Przybliżałem tematy rowerowe pod kątem prawnych aktów międzynarodowych, ułomności polskiego kodeksu drogowego, problemów komunikacyjnych, walorów turystycznych i rekreacyjnych, zdrowotności i wreszcie najlepszych wzorców światowych.

Czy w dalszym ciągu jesteś propagatorem rowerów, rolek itp. czyli ruchu na świeżym powietrzu?

Zdrowszy styl życia to moja „religia”. Jestem zdeklarowanym „rowero-maniakiem”. Oczywiście nadal jeżdżę na rolkach, a moje pierwsze przywiozłem z Nowego Jorku w 1991 roku więc były to jedne z pierwszych w Polsce. Pewnej pogodnej nocy letniej przysniła mi się idea sieci dróg komunikacyjno-rekreacyjnych dla Olsztyna. Wymyśliłem dla niej nazwę „Kołodrom”. Na tej idei, po wygranych wyborach samorządowych, wjechałem bra-

wurowo do Rady Miasta, a nawet do jego Zarządu. I choć już zostawiłem moje dziecko „Kołodrom” młodszym działaczom, to i tak wiedzą, że mogą w trudnych sprawach zawsze na mnie liczyć.

Czy widzisz jakieś zbieżności i różnice między zawodem dziennikarza i artysty?

Dziennikarz, jak i artysta-satyryk, musi być zawsze na bieżąco. Reagować natychmiast, rejestrować najnowsze wydarzenia, redagować i jak najszybciej demonstrować czytelnikom lub publiczności zanim temat się zestarzeje. Jest jednak zasadnicza różnica. Artyści natychmiast nagradzani są brawami, a dziennikarze rzadko i od wielkiego, choćby branżowego dzwonu.

Obecnie nie współpracujesz regularnie z żadnym czasopismem, ale przygotowujesz wspólnie z Józefem Jackiem Rojkiem (prezesem olsztyńskiego oddziału ZLP) jakąś niespodziankę na rynku wydawniczym, czy może zdradzić co to będzie?

Będzie to monografia „Satyra & satyrycy na Warmii i Mazurach 1945-2010” z podtytułem „Kto się boi Braci Rojek”. Obecnie jesteśmy na etapie zbierania najobszerniejszych informacji o satyrykach i zespołach. Takiej publikacji, w takim wymiarze i zasięgu opracowania, jeszcze nie było. Zakładamy, iż ta monografia, w swej obszernej i rzetelnej wartości, stanie się również tekstem źródłowym dla badaczy dziejów, dziennikarzy, wykładawców i studentów kierunków artystycznych. Byłoby cudnie, gdyby ukazała się jeszcze w tym roku.

Andrzej Zb. Brzozowski



fot. archiwum

Krąg jego zainteresowań jest bardzo szeroki



Studio Poligrafii Komputerowej „SQL” s.c.
uruchomiło

KSIĘGARNIĘ INTERNETOWĄ
gdzie prowadzona jest sprzedaż wysyłkowa
wydawnictw własnych i powierzonych.

Zapraszamy

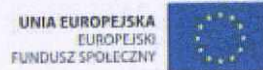
Aktualnie w ofercie między innymi:



www.ksiegarnia.sql.com.pl e-mail: ksiegarnia@sql.com.pl



PRACA ZAMIAST ZASIŁKU
PARTNERSTWO NA RZECZ ROZWOJU EKONOMII SPOŁECZNEJ
NA WARMII I MAZURACH



Jak założyć spółdzielnię socjalną?

Punkty konsultacyjne w Olsztynie, Działdowie lub Elku, działające w ramach projektu „Praca zamiast zasiłku – Partnerstwo na rzecz ekonomii społecznej na Warmii i Mazurach”, zapraszają osoby bezrobotne (w tym niepełnosprawne) do korzystania z bezpłatnych usług doradczych, szkoleń i pomocy w zakładaniu spółdzielni socjalnych. Dzięki temu w naszym województwie działają już 23 spółdzielnie socjalne, zatrudniające 159 osób.

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Realizuje go aż sześciu partnerów z Olsztyna, Elku i Działdowa, i tam można uzyskać szczegółowe informacje na temat ekonomii społecznej i porady praktyczne, jak założyć spółdzielnię socjalną, korzystając z państwowej dotacji na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Liderem projektu jest Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Olsztynie (www.praca.zamiast.zasilku.olsztyn.pl).

MOPS Olsztyn – Lider projektu

Centrum Wsparcia Spółdzielczości Socjalnej: doradztwo ogólne z zakresu spółdzielczości socjalnej, szkolenia i wsparcie prawne przy powstawaniu spółdzielni socjalnej. Badania podmiotów ekonomii społecznej.

10-449 Olsztyn, al. Marszałka J. Piłsudskiego 61a, tel. 89 521 04 32, faks 89 534 05 38 e-mail: spoldzielczosc.mops_olsztyn@op.pl

Stowarzyszenie WAMA-COOP

Punkt konsultacyjny: doradztwo ekonomiczne i prawne dla założycieli spółdzielni socjalnych.

10-444 Olsztyn, ul. Kołobrzeska 13, p. 203a
wt., śr. i czw., 11.30-14.30, tel./faks 89 533 84 05, e-mail: wama-coop@wamacoop.olsztyn.pl

Związek Stowarzyszeń „Razem w Olsztynie”

Incubator NGO: doradztwo i szkolenia dla organizacji pozarządowych zainteresowanych działalnością gospodarczą w formie spółdzielni socjalnych w ramach Akademii Ekonomii Społecznej.

10-274 Olsztyn, ul. T. Szewczeni 1, tel. 503 680 500, e-mail: ocop.olsztyn@gmail.com

Starostwo Powiatowe w Elku

19-300 Elk, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 4, tel. 89 621 83 00, faks 89 521 83 39

e-mail: powiat@powiat.elk.pl

Punkt konsultacyjny: doradztwo ekonomiczne i prawne dla założycieli spółdzielni socjalnych, szkolenie liderów i członków spółdzielni socjalnych.

19-300 Elk, ul. Słowackiego 15e, pn. godz. 8-12, czw. godz. 16-20, tel. 698 67 34 96, e-mail: uladpodurgiel@adelfi.pl

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej

Szkolenia: liderów ekonomii społecznej, członków grup zało-

życielskich spółdzielni socjalnych i otoczenia rynku pracy.

10-006 Olsztyn, ul. Pieniężnego 10, tel. 89 527 24 26, faks 89 521 88 54, e-mail: biuro@frdl.olsztyn.pl

Działdowska Agencja Rozwoju SA

Punkt konsultacyjny i poręczenia finansowe: udzielanie poręczeń finansowych dla założycieli spółdzielni socjalnych na rozpoczęcie działalności. Doradztwo w sprawach ekonomicznych i rozliczeń finansowych.

13-200 Działdowo, ul. Władysława Jagiełły 15, tel. 23 697 06 66, faks 23 697 06 67, e-mail: darsa@darsa.pl

(kj)



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego